

Serena Cattaruzza

Università degli Studi di Trieste
Dipartimento di Scienze della Vita

BÜHLER I “PROROK Z PRAWEJ STRONY: FILOZOFIA”*

STRESZCZENIE

Celem tego artykułu jest omówienie związków wybitnego niemieckiego uczonego Karla Bühlera¹ z filozofią, zarówno pod względem tematyki filozoficznej, która odegrała ważną rolę w jego badaniach psychologicznych, jak i wpływu tych ostatnich na myśl filozoficzną XX wieku. Rozważania skupione będą wokół głównego dzieła Bühlera pt. *Teoria języka*,² stanowiącego obowiązkowy punkt odniesienia w dyskusji nad ukonstytuowaniem się rygorystycznej metodologii w dziedzinie nauk społecznych.

1. WYKSZTAŁCENIE I CELE FILOZOFICZNE

Jak podkreśla Friedrich Kainz w swoim przenikliwym wprowadzeniu do drugiego wydania *Sprachtheorie* z 1965 roku, *opus magnum* Bühlera wykracza poza granice czysto psycholingwistycznego projektu badawczego.³ Nie ulega wątpliwości, że nakreślona jest w nim tego rodzaju perspektywa,

* Zmodyfikowana wersja IV rozdziału książek: Serena Cattaruzza, *L'indicazione della realtà. Teoria dei segni e della conoscenza in Karl Buehler*, Milano – Udine 2008. Autorka przekazała prawa autorskie do wydania polskiego FiN.

¹ Karl Bühler, urodzony w 1879 w Meckesheim (Badenia), był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli psychologii myślenia szkoły wüzburgskiej. Doktoryzował się z medycyny (1903) i filozofii (1904), wydał pionierskie prace z dziedziny psychologii postaci, psychologii rozwoju, filozofii i teorii języka. Był dyrektorem Wiedeńskiego Instytutu Psychologii (1922–1938), gdzie prowadził intensywną działalność naukową, dramatycznie przerwana przez Anschluss. Wyemigrował do Norwegii (1938–40), a stamtąd do Stanów Zjednoczonych, gdzie zmarł w Pasadenie (Los Angeles) w 1963 roku. Por. G. Lebzelter (opr. i opatrzył biografią), *K. Bühler. Die Uhren der Lebewesen und Fragmente aus dem Nachlass*, w: „Österreichische Akademie der Wiss.-Philosophie”, t. 3, Böhlau, Wien 1969; A. Eschbach (opr.), *Bühler-Studien*, t. 1–2, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1984; A. Eschbach (opr.), *Karl Bühler's Theory of Language*, Benjamins, Amsterdam/Philadelphia 1988.

² K. Bühler, *Sprachtheorie. Die Darstellung der Sprache*, Fischer, Jena 1934; wyd. pol.: *Teoria języka. O językowej funkcji przedstawiania*, przeł. J. Koźbiał, Universitas, Kraków 2004; wyd. wł.: *Teoria del linguaggio*, przeł. S. Cattaruzza Derossi, Armando, Roma 1983.

³ F. Kainz, *Presentazione alla seconda edizione originale*, w: K. Bühler, *Teoria del linguaggio*, op. cit., s. 29: „Sam Bühler w licznych rozmowach, które odbył ze mną w trakcie pracy nad swoim *opus magnum*, wyraził wprost przekonanie, że nie jest to praca z dziedziny psycholingwistyki.”

podparta badaniami w zakresie ontogenetycznych uwarunkowań języka oraz tyleż licznymi, co owocnymi nawiązaniem do wyników badań etnologicznych oraz dotyczących zaburzeń mowy wynikających z uszkodzeń centralnego ośrodka nerwowego. Niemniej jednak w rozmowach z Kainzem w okresie wiedeńskim Bühler wielokrotnie odrzucał etykietę psycholingwistyki jako tytułu i wyłącznego przypiętowania swojego dorobku: „obrał sobie zupełnie inny, szerzej zakrojony cel” – wspomina Kainz. Bühler miał raczej świadomość, że kładzie aksjomatyczne podwaliny pod teorię języka opartą na dyscyplinach zajmujących się analizą języków naturalnych – począwszy od powszechnie uznanych dyscyplin z rzędu gramatyki i filologii, a skończywszy na młodszych dyscyplinach, takich jak językoznawstwo ogólne i fonologia; czynił to jednak w przekonaniu, że realizując ten projekt, wnosi nowatorski wkład o charakterze filozoficzno-epistemologicznym do metodologii nauk społecznych.

W istocie, w przedmowie do *Teorii języka*, w której zarysowuje całościowy obraz swojej żmudnej pracy, Bühler – posługując się figurą zapożyczoną od Goethego – przyrównuje teorię języka do człowieka stojącego pomiędzy dwoma prorokami: prorokiem z lewej jest psychologia, której trzyaspektowy system naukowy już począwszy od pracy pt. *Kryzys psychologii*⁴ pozostaje w ścisłym związku z elementami konstytutywnymi zjawiska językowego, zaś prorokiem z prawej jest filozofia.⁵

Ta ostatnia zostaje wprost przywołana w incypicie do drugiego rozdziału wspomnianej pracy, poświęconego teorii trzech aspektów: „a my potrzebujemy namysłu filozoficznego nad naszą aksjomatyką, jej charakterem i znaczeniem”. Do tego stwierdzenia dochodzi potem niemal rytualne wezwanie do przeprowadzenia swoistej kantowskiej „dedukcji” w celu zunifikowania trzech wyjściowych aspektów:⁶ w zakończeniu tego samego rozdziału autor, zdradzając nieprzepartą skłonność do rygorystycznego kantowskiego wymogu przeprowadzenia stosownego „dowodu logicznego”, proponuje zbudowanie tego rodzaju „dedukcji” na kształt sylogizmu.

Z przesłanki większej: że wszystkie trzy aspekty („przeżycia”, „sensowne postępowanie” i „obiektywne formy”) są konieczne do ukonstytuowania teorii języka, i mniejszej: że język to jeden z przedmiotów psychologii, płynie wniosek, że to, co wchodzi w zakres psychologii, wymaga wszystkich trzech aspektów. W tym miejscu jednak rysuje się niebezpieczeństwo *quaternio terminorum*, ponieważ termin średni pojawia się w różnych sformułowa-

⁴ K. Bühler, *Die Krise der Psychologie*, Fischer, Jena 1927; wyd. wł. *La crisi della psicologia*, przeł. L. Pucchi, Armando, Roma, 1978.

⁵ W polskim przekładzie nie ma odniesienia do alegorii Goethego. Mowa jest nie o prorokach, lecz o tym, że teoria języka „oscyluje między Scyllą i Charybdą spekulacji” (op. cit., s. XVIII) [przyp. tłum.].

⁶ „Problem filozoficzny stanowić będzie zatem pytanie, czy i do jakiej jeszcze nieznannej jednostki należą lub prowadzą te trzy wyjściowe aspekty jako momenty konstytutywne.” *La teoria del linguaggio*, op. cit., s. 47.

niach, to jest w wyrażeniach „teoria języka” i „fenomen języka”. Niebezpieczeństwo to można jednak zażegnać, jeśli jeden z działów teorii języka, a konkretnie psycholingwistyka, koniecznie posiada trzy aspekty. W konsekwencji można wnioskować, że: „[...] niezaprzeczalnym wymogiem epistemologicznym jest to, by partykularne ograniczenia nie dzieliły w sposób nieobiektywny tego, co obiektywnie przynależy do systemu.”⁷

Potwierdza się zatem, że Bühler nie zapuszczał się na teren filozofii jako „niedzielny myśliwy”, by posłużyć się autoironicznym komentarzem Ernsta Macha na temat jego własnych wycieczek na obszar filozofii, daleki od jego kompetencji.

Jak zauważa Rudolf Kamp, wystarczy przejrzeć najważniejsze dzieła Bühlera, by uświadomić sobie, jak liczne są w nim odniesienia historyczno-filozoficzne.⁸ Dowiadujemy się zatem, że w pracy poświęconej umysłowemu rozwojowi dziecka – która, nawiasem mówiąc, w 1922 roku przyniosła mu katedrę filozofii w Uniwersytecie Wiedeńskim, słynącą ze szczególnego otwarcia na psychologię i pedagogikę doświadczalną – autor wzmiankuje i rozmaicie wykorzystuje blisko trzydziestu filozofów; w *Teorii języka* ich liczba rośnie do około pięćdziesięciu, zaś w *Kryzysie psychologii* jedna trzecia nazwisk z indeksu autorów to filozofowie.

Zresztą po uzyskaniu magisterium z medycyny u wybitnego fizjologa i metodologa Johanna von Kriesa, w 1905 roku Bühler napisał pod kierunkiem Clemensa Bäumkera pracę z dziedziny filozofii, na temat psychologiczno-estetycznych teorii przedstawiciela szkoły szkockiej Henry’ego Home’a, znanego także jako Lord Kames, zawierającą liczne odwołania do filozofii nowożytnej, od Kartezjusza po Kanta.

Trzeba także podkreślić, że utożsamiając „proroka z prawej strony” z filozofią, Bühler wyznacza jej zadanie zapobieżenia „epistemologizmowi”, w której teoria języka może popaść za każdym razem, gdy interpretowana jest w świetle z góry ustalonej koncepcji gnozeologicznej. Ogólnie rzecz biorąc, jego zdaniem, jeśli w interpretacji wkładu zespołu dziedzin lub konkretnej dyscypliny jako kryterium stosuje się światopogląd typu Kartezjusza, Kanta czy Hermanna Lotzego, nieuchronnie chybi się prawdziwego celu epistemologicznego (i żaden badacz nie jest wolny od tego zagrożenia, nawet cenieni przez niego wysoko Carl Stumpf i Ernst Cassirer).

Z drugiej strony, należy się także wystrzegać skażenia „psychologizmem”, które również zagraża koncepcjom wybitnych badaczy, na przykład Wilhelma Wundta i Mikołaja Trubeckiego.⁹ Widzimy tu zatem pierwszy element charakterystyczny dla użytku, jaki Bühler czyni z filozofii – wykorzystuje ją

⁷ Ibidem, s. 74.

⁸ Por. R. Kamp, *Axiomatische Leitfaeden statt dogmatischer Gängelbänder. Karl Bühlers Beitrag zur Wissenschaftstheorie der Einzelwissenschaften*, w: A. Eschbach, *Bühler-Studien*, Suhrkamp, Frankfurt/M. 1984, s. 40n.

⁹ W tej kwestii ograniczę się do odesłania: G. Ungeheuer, *Bühler und Wundt*, w: A. Eschbach, op. cit., s. 9–67.

systematycznie i odważnie, a zarazem bez skrepowania. To, że nie odgrywa roli „niedzielnego myśliwego”, nie pozbawia go roli, by tak rzec, „wolnego strzelca”.

W istocie od swojego debiutu na scenie naukowej i słynnego sporu z Wundtem, nazwanego „Methodenstreit”, Bühler ogłasza, jaki jest charakter jego epistemologicznych rozważań: na podstawie faktów, które sam potwierdzi doświadczalnie oraz wyników badań doświadczalnych specjalistów, w tym językoznawców, psychologów, biologów itd. – chce zbudować pewne ogólne ramy teoretyczne. Dopiero wówczas, gdy uda się stworzyć dostatecznie rygorystyczną (ponieważ opartą na aksjomatach), spójną koncepcję z zakresu teorii języka, potrzebna będzie konfrontacja z wszystkimi najważniejszymi interpretacjami filozoficznymi, zarówno starożytnymi, jak i najnowszymi, a nawet stanie się ona niemal niezbędna, by uchwycić problemy z zakresu teorii poznania, które koncepcja ta stawia, pogłębiając je i wyjaśniając na drodze analizy krytycznej. .

Bühler ma zatem świadomość, że „istnieją też inne sposoby rozważania zasadniczych kwestii teorii poznania; scholastycy na przykład dość często usiłowali rozstrzygać alternatywy ontologiczne w oparciu o zjawiska językowe”.¹⁰ Nie zmienia to jednak faktu, że choć bierze pod uwagę te próby – a wręcz właśnie dlatego, że to czyni – stanowczo chce podążać inną drogą, zmierzającą do ukazania strukturalnych prawideł języka ludzkiego, by na tej podstawie ocenić wkład klasycznych interpretacji filozoficznych.

Wiele wyjaśnia w tej kwestii następująca uwaga: „Najprostszy i historycznie najbardziej znany przykład, na którym chciałbym ukazać to, co mam na myśli, to jeden z tych przypadków myślenia materialistycznego, które teoria języka może i musi odrzucić sumarycznie i systematycznie. Chodzi mi o błąd radykalnego nominalizmu, którego w wielu punktach będziemy musieli się wystrzegać w imię faktów.”¹¹

„[...] żem od was to posiadał”, powiada Bühler, po raz kolejny posługując się cytatem z Goethego, by uzasadnić, dlaczego „człowiek” (czy też, moglibyśmy powiedzieć, współczesny badacz języka) stoi „pomiędzy dwoma prorokami”. Nie może on bowiem uniknąć odwołań do teorii języka, czyli wyników w dużej mierze potwierdzonych przez systematycznie prowadzone przez językoznawców badania empiryczne. „Chciałbym podkreślić – stwierdza dobitnie – że wszystkie kluczowe prawdy, jakie przyjdzie nam tu przedstawić, odnajdziemy w dziełach wybitnych językoznawców przeszłości, poczynszyszy od *plaszczyzny deiktycznej* (*Zeigfeld*), znanej już starożytnym Grekom a odkrytej na nowo przez takich nowszych badaczy jak Wegener, Brugmann, Gardiner.”¹² Niemniej dodatkowo formułuje – równie dobitnie – dwa doniosłe wnioski o charakterze „filozoficznym”: teoria dwupłaszczynowa, o której

¹⁰ *Teoria języka*, op. cit., s. XVII.

¹¹ *Ibidem*, s. XVIIIn.

¹² *Ibidem*, s. XVI.

mowa, potwierdza w dziedzinie języka Kantowską zasadę, że pojęcia bez oglądów są puste, a oglądy bez pojęć – ślepe; lub, by posłużyć się bardziej specjalistyczną i aktualną terminologią, jest ona zgodna z dwoma fazami rozwoju języka ludzkiego nakreślonymi przez Cassirera, przynajmniej w schemacie przedstawiania. Po drugie, nieusuwalna i niepodważalna rzeczywistość dwupłaszczyznowości, a tym samym rola wskazywania, które pełnym prawem uzupełnia przedstawianie symboliczne, poszerza zakres tak ustawionych badań, aż po biologiczne korzenie porozumiewania się za pomocą znaków.

Należy zatem podkreślić i pamiętać, że „strukturalne” wprowadzenie do własnej teorii zasad opracowanych w obszarze filozofii oznacza nie tylko świadome przyjęcie postawy krytycznej przez omawianego autora, ale także stałe i systematyczne podejście metodologiczne, mające na celu wykorzystanie również innych dziedzin i badań niż dotyczące języka lub, ogólnie biorąc, znaków, jeśli będą one powiązane z przedmiotem analizy i problemami, które on nasuwa.

I tak, przeprowadzając analizę krytyczną Darwinowskiej teorii wyrazu, wysoko cenioną pod względem fenomenologiczno-obserwacyjnym, Bühler dostrzega w niej logiczno-epistemologiczne braki w zakresie sformułowania jej trzech ogólnych zasad: zasady skojarzonych nawyków użytkowych, tezy i antytezy oraz bezpośredniego wpływu na układ nerwowy. Przede wszystkim bowiem zasady te nie są aksjomatami, z których wyprowadza się teorię, lecz ich funkcja logiczna jest inna, jako że okazują się przydatne co najwyżej jako „reguły odkrywania”. Wszystkie razem i każda z osobna wykazują zatem skuteczność analogiczną do kartezjańskich *regulae ad directionem ingenii*, ponieważ są użyteczne jedynie w niektórych, choć kluczowych, punktach badań Darwina, pozwalając lepiej uchwycić najważniejsze zjawiska wyrazu emocji.¹³

Metodologiczne ograniczenia wpisane w tę funkcję logiczną rzucają się jednak w oczy przede wszystkim w tym, że implikuje ona podejście fonetyczne (klasyfikacyjne), by tak rzec, a nie fonologiczne (funkcjonalne) środków wyrazu. W szczególności nie można właściwie podejść do ogólnego problemu biegunowości zjawisk gestualnych, jeśli także w zakresie gestykulacji nie dysponuje się pojęciami relewancji i diakryzy, tak przenikliwie analizowanymi przez Trubeckiego (w ślad za de Saussure’em) w systemach samogło-

¹³ Należy bowiem mieć na względzie, że w rozdziale szóstym swojej *Teorii wyrazu* (K. Bühler, *Ausdruckstheorie. Das System an der Geschichte aufgezeigt*, Fischer, Jena 1932) autor w sposób systematyczny prowadzi epistemologiczno-krytyczne rozważania na temat badań Darwina nad ekspresją uczuciową. Przypomina w nich, że trzy podstawowe zasady ekspresji, tj. zasada skojarzonych nawyków użytkowych, zasada tezy i antytezy oraz zasada bezpośredniego oddziaływania na organizm przez pobudzony układ nerwowy, zostały skomentowane dwukrotnie, na początku i na końcu wywodu Darwina, aby wyjaśnić większość ekspresji i gestów wykonywanych mimochodem, pod wpływem emocji, przez człowieka i zwierzęta. Por. Ch. Darwin, *The Expression of the Emotions in Man and Animals*, wyd. wł. *L'espressione delle emozioni nell'uomo e negli animali*, przeł. F. Bianchi Bandinelli i I Blum Boringhieri, Torino 1982, s. 138n i 405n.

sek i spółgłosek historycznych języków naturalnych.¹⁴ Wyodrębnione w ten sposób właściwości – relewancja i diakryza – pełnym prawem wpisują się tym samym w problematykę „użyteczności społecznej”, do której Darwin nawiązuje w końcowych uwagach swojej pracy na temat wyrazu emocji u człowieka i zwierząt, w odniesieniu do porozumiewania się za pomocą znaków.

Jak słusznie zwrócił uwagę Robert E. Innis, ciągle historyczne i teoretyczne powiązania pomiędzy rozważaniami Bühlera a jego filozoficznymi źródłami uwypuklają oryginalność jego stanowiska, które wyraźnie odcina się na tle poglądów jego poprzedników. Odnalezienie korzeni podstawowych kategorii, by posłużyć się sformułowaniem Charlesa S. Peirce’a, to zatem w przypadku teorii Bühlera niełatwe i czasochłonne zadanie.¹⁵ Nie można też nie zgodzić się z poglądem Innisa, że odwołania do tradycji filozoficznej są tak liczne, a zarazem tak gęsto splecione z tematyką językoznawczą, że tylko szczegółowa analiza pozwoli ocenić stopień przyswojenia i wykorzystania przez Bühlera rozlicznych źródeł filozoficznych.¹⁶

Niemniej, ogólnie rzecz biorąc, uwidacznia się w ten sposób strategia typowa dla badacza zajmującego się sematologią, które to wyrażenie ukuł sam Bühler na określenie nauki o znakach. Ta propozycja terminologiczna, zainspirowana greckim słowem *sema*, miała, jego zdaniem, pozwolić na tworzenie całej gamy eufonicznych wyrazów pochodnych, podczas gdy z punktu widzenia treści była zbieżna z semazjologią Heinricha Gomperza. A zatem pod tym względem zamierza on, wychodząc od empirycznie pozyskanego materiału językowego, dojść do stanowiska teoretycznego, które można będzie sformalizować za pośrednictwem zasad strukturalnych. Wielokrotnie podkreśla i powtarza, że nie ma najmniejszego powodu, by gramatyka porzuciła drogę wyznaczoną przez sam jej przedmiot. Tylko w ten sposób można zrozumieć niezwykle zestawienie, które pokazuje, że Platon, Mill i nowożytna logika matematyczna w tym punkcie kojarzą się Bühlerowi z „kanoniczną” analizą językową.

Ta ostatnia potwierdza, nawiasem mówiąc, system oparty na minimalnych wymogach dwóch klas form językowych, będących abstrakcyjnie roz-

¹⁴ Na temat biegunowości, zob. w szczególności *Ausdruckstheorie*, op. cit.; wyd. wł.: *Teoria dell'espressione*, przeł. L. Pucsi, Armando, Roma 1978, s. 126.

¹⁵ Porównanie z semiotyką Peirce’a, w której także występują pewne elementy zbliżone do dorobku Bühlera oraz, ogólnie rzecz biorąc, porównanie z językoznawstwem amerykańskim, z racji swojej złożoności wymaga odrębnego opracowania.

¹⁶ Por. R. E. Innis, *The thread of subjectivity: philosophical remarks on Bühler's language theory*, w: A. Eschbach (red.), *Karl Bühler's Theory of Language*, J. Benjamins, Amsterdam/Philadelphia 1988, s. 77. Nie ma tu miejsca, by przedstawić wyczerpujący przegląd tych odwołań i wzajemnych wpływów. Z konieczności ograniczę się więc do zasygnalizowania następujących prac: D.G. Camhy, *Sematologie als Grundlagenwissenschaft*, w: A. Eschbach, *Bühler-Studien*, Suhrkamp, Frankfurt/M. 1984, t. 1, s. 98–114; B. Kaplan, H. Werner, *Über den Charakter der Sprache als autonomes Medium*, ibidem, s. 146–160; J. Veltrusky, *Bühlers Organon-Modell und die Semiotik der Kunst*, ibidem, s. 161–205; I. Fonagy, *Sprachfunktionen und Sprachentwicklung. Variationen über Karl Bühlers Funktionsmodell*, ibidem, s. 224–238.

różnialnymi konwencjami, ale zarazem działających konkretnie w rzeczywistej komunikacji znakowej: słów i zdań. Jak twierdzi Bühler już począwszy od swojej *Aksjomatyki*,¹⁷ naturalny system językowy opiera się na kodzie obejmującym dwa „działy”, które determinują dobór słów i budowę zdań. Bez uwzględnienia tej dualności mowy nie można, „z powodu zaślepienia teorią”, uchwycić być może najistotniejszego prawa strukturalnego, które rządzi tym systemem.

2. KONFRONTACJA Z FILOZOFAMI

Znamienne jest, że powiązanie to w istocie nie umknęło refleksji teoretycznej logików matematycznych szczególnie biegłych w filozofii, między innymi Rudolfa Carnapa, który uznawał, że ma ono istotne znaczenie, co zresztą Bühler podkreślał już wcześniej, całkowicie niezależnie, w wykładach uniwersyteckich poświęconych temu zagadnieniu. Pozytywna ocena Carnapa przez Bühlera, twórcę formuły „*lingua docet logicam*”, może się wydać paradoksem, ale ta konkretna i uzasadniona zbieżność zachodzi na obszarze szczególnej produktywności aparatu językowego, obejmującego także aparat symboliczny, którym logika matematyczna zajmuje się o tyle, o ile wykazuje, że stanowi on konstytutywny fundament uniwersalnej funkcji „przedstawiania”. Bühler twierdzi wprost:

Sądzę, że można to wykazać, jeśli z jednej strony założy się, że wszystko, co jest przedstawiane, jest wystarczająco artykułowalne w oparciu o logiczny schemat relacji o dwóch podstawach, a z drugiej, jeśli uświadomimy sobie, że – jak twierdzą najwybitniejsi analitycy języka – zasadniczo jego całościowe elementy konstytuują się zawsze dwumianowo.¹⁸

Kody jednoklasowe, na przykład kod sygnałów żeglugowych, w odróżnieniu od kodów dwuklasowych wykazują konkretne ograniczenia pojemności pamięci w stosunku do poszczególnych korespondencji symboli globalnych, które się w nich stosuje – do tego stopnia, że poszerzenie możliwości wymagałoby wprowadzenia specjalnego, sztucznego systemu pomocniczego. Nie jest to natomiast konieczne przy zastosowaniu systemu dwuklasowego, który rozwiązuje problem poszerzenia obchodząc go, czyli po prostu pozbywając się go: „W praktyce nie możemy opisać językowo, w sposób intersubiektywnie zrozumiały, czegoś, co jest ciągle, w nieskończoność nowe; nie dlatego, że musielibyśmy wszyscy być akrobatami mnemotechniki, ale dlatego, że dwuklasowy system typu językowego wcale tego nie wymaga.”¹⁹ Zresztą to

¹⁷ Por. K. Bühler, *Die Axiomatik der Sprachwissenschaften*, w: „Kant-Studien” 1933, t. XXXVIII, s. 19–90; wyd. wł: *L'assiomatica delle scienze del linguaggio*, przeł. S. Cattaruzza Derossi, Armando, Roma 1979.

¹⁸ Ibidem, s. 91.

¹⁹ Ibidem, s. 90.

samo dzieje się w jakże ważnej dziedzinie liczb, która dysponuje ograniczonym zbiorem elementarnych znaków i umowną składnią, a może być odpowiednio porządkowana.

Odwołanie do Carnapa nie jest zatem przypadkowe, o czym wyraźnie świadczy to, że w *Teorii języka* przywołany jest wprost jego *Abriss der Logistik* (1929), ze szczególnym odniesieniem do paragrafu poświęconego „spójnikom $>i<$ ”, które to wyrażenie wprowadziła szkoła Meinonga, a dokładniej Rudolf Ameseder, autor ceniony przez Bühlera, podobnie jak Eduard Martinak i oczywiście sam Alexius Meinong.

I tak Bühler wylicza pięć wymienionych przez Carnapa funkcji „i”, podkreślając szczególnie piąty przypadek. Jeśli „i” łączy *cechy* określenia pojęciowego, na przykład w zwrocie „przedmioty zgubione i nigdy nieodnalezione”, Carnap ma rację – argumentuje Bühler – stwierdzając w tym przypadku zawężenie zakresu, albowiem klasa przedmiotów zgubionych i nieodnalezionych jest mniejsza od klasy przedmiotów zgubionych. Pod warunkiem jednak, że doda się jedno uściślenie. Otóż, gdy wykazuje się przymioty pojęciowo zdefiniowanego przedmiotu lub ściśle określonej jednostki, na przykład: „Juliusz Cezar, wódz i mąż stanu”, wówczas zamiast zawężenia klasy mamy do czynienia z wyliczającą prezentacją przymiotów.

W każdym razie o tym, że zainteresowanie Carnapem nie było przypadkowe, a z drugiej strony dorobek Bühlera i jego szkoły był doskonale znany najważniejszym przedstawicielom Koła Wiedeńskiego, świadczy ostatni rozdział pracy Bühlera poświęconej „zasadzie *Gestalt*” (1963). Rozdział ten, złożony z dwóch krótkich części i napisany, podobnie jak cały błyskotliwy esej, w suchym i zwięzłym stylu, rozpoczyna cytat z *The Logical Syntax of Language* Carnapa, w którym autor przypomina, że zaproponowany przez Bühlera termin „sematologia” dotyczy dziedziny symboli w najszerszym znaczeniu, a tym samym obejmuje także językoznawstwo. Niemniej Carnap precyzuje, że osobne miejsce w obrębie lingwistyki należy zastrzec dla semazjologii, która zajmuje się znaczeniem wyrażen w językach historycznych. Wychodząc od tego uściślenia, Bühler ponownie przedstawia stanowisko, którego niestrudzenie bronił w *Teorii języka*: jego zdaniem Carnapa projekt „definite language of science” wchodzi, w ujęciu psycholingwistycznym, w zakres funkcji znakowych potwierdzonych przez operacje pojęciowo-przedstawieniowe, występujące zarówno w językach historycznych, jak i w symbolice matematycznej.

W odniesieniu do tej ostatniej, Bühler nie omieszka po raz kolejny przypomnieć wzorcowego przypadku rozszyfrowania egipskich hieroglifów, dokonanego za pośrednictwem *tłumaczenia* napisu, który okazał się zbiorem wizualnych symboli, mających po części funkcję fonemów, a po części słów. Skryba, a potem egipski czytelnik musieli dokonać inwersji analogicznej do „logicznej *metabasis*”, niezbędnej do tego, by w trakcie pisania przełożyć element dźwiękowy na wizualny, a w trakcie czytania wizualny na dźwięko-

wy: „U czytelnika starożytnych egipskich epigrafów zachodzi, w sposób równie ewidentny, inwersja w trakcie przechodzenia od interpretacji fonemacyjnej określonej figury do interpretacji terminologicznej.”²⁰

Jak wiadomo, czym innym jest fluktuacja – przypomina Bühler – symboli w piśmie chińskim, które w dialektach, ale także ogólnie rzecz biorąc, odczytuje się na podstawie kontekstu, mimo dźwiękowych różnic. Przy takim założeniu można by przypuścić, że systemy pisma oparte na strukturze symboliczno-przedmiotowej będą zbliżone do tego, co Carnap włącza do swojej semazjologii, zajmującej się znaczeniem naturalnych wyrażen w językach naturalnych.

W tym miejscu jednak należałoby, zdaniem Bühlera, postawić problem konieczności uchwycenia także innych aspektów naturalnej komunikacji znakowej, na przykład wchodzących w zakres poezji i estetyki, i ogólniej, dotyczących też komunikacji znakowej zwierząt. Zasadniczo Bühler w swoim ostatnim dziele po raz kolejny podnosi kwestię podstawowych funkcji komunikacji, która obok funkcji przedstawiającej, obejmuje również funkcję ekspresywną i impresywną, w szerszym zakresie, wykraczającym poza znaki wykorzystywane przez człowieka.

W ten sposób dochodzi się do podstawowego problemu przewagi (ale nie wyłączności), jaką ma w poznaniu instrumentarium pojęciowe nad równie istotnym wkładem intuicji. Rolę intuicji wykazał zresztą w godny podziwu sposób nie tyle logik Carnap, ile jego nie mniej ceniony „kolega” psycholog Wolfgang Koehler, który na przykład w epistemologicznej interpretacji odkrycia planety Neptun, dokonanego na podstawie pozornych odchyleń w orbicie Urana, błyskotliwie zilustrował rodzaj percepcyjnie uzasadnionego doświadczenia gestaltowego, które umożliwiło nawet „najbardziej prymitywnemu *homo sapiens*” zorientowanie się w środowisku. Było to doświadczenie prymitywne i tak dawne biologicznie, zauważa Bühler, że nie można go sprowadzać do fizykalistycznych wyjaśnień wyznawanych przez Carnapa i najwybitniejszych behawiorystów w imię ideału zunifikowanej nauki.

Zresztą roli intuicji nie lekceważą także, jego zdaniem, rozważania epistemologiczne fizyka teoretycznego i filozofa nauki takiej rangi jak Albert Einstein. W jedenastym rozdziale swojej *Zasady Gestalt* Bühler wychodzi od autobiografii intelektualnej Einsteina, *Out of My Later Years* (1936), w której autor, odwołując się do Kanta, stawia podstawową kwestię gnozeologiczną „tajemniczej zgodności” sfery doświadczeń zmysłowych z systemem pojęciowym, który z kolei jest powiązany – choć nie *a priori* w kantowskim sensie – ze sferą zmysłów: zgodność tej ostatniej z logicznym systemem pojęciowym (z kolei pozyskanym za pośrednictwem „idealizującej

²⁰ K. Bühler, *Das Gestaltprinzip im Leben des Menschen und der Tiere*, Verlag Hans Huber, Bern 1963; wyd. wł.: *Il principio della Gestalt nella vita dell'uomo e degli animali*, przeł. S. Cattaruzza Derossi, Armando, Roma 1980, s. 118.

inwencji”)²¹ jest zrozumiała, zdaniem Einsteina, „tylko (ale zawsze) intuicyjnie”.

Otóż jeśli znaczenie angielskiego terminu *intuitively* odpowiada niemieckiemu *anschaulich*, można by wysunąć hipotezę, że percepcja gestaltowa odgrywa w sferze empirii rolę pomostową, jako że konfiguracja percepcji ma – w odróżnieniu od zatowizowanych wrażeń zmysłowych – strukturę „twórczo-wytwórczą”. Nie zaprzeczyliby temu ani starożytni i nowożytni prekursorzy teorii *Gestalt*, między innymi Lao-Tse i Mach, ani autorzy współczesni tacy jak Heidegger, niezależnie od odmiennej, rzecz jasna, argumentacji każdego z nich. Czy w takim razie należałoby w całości lub w części odrzucić Kantowski system kategorii wraz z samym pojęciem fenomenalizm, pozostaje kwestią otwartą.

W tym miejscu należy ponownie przypomnieć, że Bühler od samego początku działalności naukowej pragnął rozliczyć się z Kantem, podejmując otwartą grę. Przyznawał mianowicie, że w swojej pracy korzysta z gnozeologicznych refleksji filozofa z Królewca, ale uważał, że nie ulega jego wpływowi bezkrytycznie i systematycznie. I tak we wprowadzeniu do *Teorii języka* przypomina, że podwaliny pod jego badania zostały już położone w 1907 roku przez określenie „schematów syntaktycznych” w myśleniu językowym, odwołujących się wprost – jego zdaniem – do Kantowskiego pojęcia „schematu”. Nie zmienia to jednak faktu, że choć na ostatnich stronach rozdziału poświęconego symbolicznej płaszczyźnie języka Bühler po raz kolejny pozytywnie wyraża się o schematyzmie pojęć intelektu, podkreśla zarazem, że myśl Kanta w tej kwestii jest zbyt „trudna i raczej ciemna”, a tym samym nie nadaje się do zastosowania – jako taka – do konkretnego zagadnienia symbolicznej płaszczyzny języka. Przyznaje jednak przy tym, że podstawowa idea, która zainspirowała jego koncepcję funkcji przedstawiającej, zaczęła się rysować w jego umyśle w trakcie lektury *Krytyki czystego rozumu*.

Jak wyjaśnić ten paradoks? Sądzę, że przynajmniej po części tłumaczy go niebłaha okoliczność, o której wspomina sam Bühler, a mianowicie to, że korzystał przede wszystkim z pierwszego wydania *Krytyki*, które jego zdaniem jest „o wiele bardziej żywe i nadające się do stosowania w badaniach empirycznych”, oraz opierał się na skreślonych z następnych wydań kluczowych fragmentach dotyczących transcendentnej dedukcji kategorii.

Z drugiej strony, należy wziąć pod uwagę inną, nie mniej istotną okoliczność. Otóż idea schematu syntaktycznego zrodziła się i została dopracowana także pod wpływem okazjonalnych samoobserwacji w trakcie badań nad myśleniem językowym prowadzonych w Würzburgu i przez kilka miesięcy obejmujących także inne osoby (doświadczonych psychologów i studentów). Kluczowy ich punkt dotyczył świadectw na temat osiągnięcia przez badanych

²¹ To sformułowanie Einsteina świadczy o tym, że – jak sam stwierdził – uwolnił się on częściowo od wyznawanej wcześniej koncepcji Macha, wedle której pojęcie jest ściśle powiązane z odczuciem.

szczególnego stanu umysłu, kiedy w obliczu tekstu zrozumiałego z gramatycznego punktu widzenia, wyszukiwali „najlepszych” słów, to jest najbardziej nadających się do wyrażenia jakiegoś trudnego pojęcia lub rozwiązania.

Jak się okazało, mogło się wówczas zdarzyć, że treść i językowy schemat przedstawienia jawiły się odrębnie i pozostawały w oderwaniu od siebie także w retrospekcji prowadzonej przez badanych według określonego schematu. Oznaczało to zatem, że w obliczu zadania, jakim było sformułowanie trudnego pojęcia – wszystkie pojęcia dotyczyły analityczno-spekulatywnej problematyki o charakterze filozoficznym (chodziło na przykład o zdefiniowanie Kantowskiego pojęcia transcendentalności) lub naukowym (na przykład podstaw teorii ewolucji) – rzeczywista odpowiedź była poprzedzona nakreśleniem nieuświadomianego w normalnych warunkach „pustego schematu syntaktycznego”, czyli swego rodzaju „formy zdaniowej”, odgrywającej rolę narzędzia pośredniczącego między myślą a słowami.

Z tego powodu materiał doświadczalny, niezbędny, aby pokazać operacje myślowe interpretowane jako formalne zasady przewodnie, stanowiły formuły i aforyzmy z dziedziny historii i filozofii oraz ogólnej wiedzy o charakterze teoretyczno-naukowym.

W tym miejscu nieprzypadkowo ujawnia się inne ważne odniesienie filozoficzne, jako że wyraźnie widać wpływ wielokrotnie przez autora przywoływanych *Badania logicznych* Edmunda Husserla. Czytelnik, który zna młodzieńczy dorobek Bühlera, może wręcz odnieść wrażenie – całkowicie uzasadnione – że liczne stronicze tego dzieła stanowią rodzaj programowej antycypacji wspomnianych eksperymentów dotyczących myślenia.

Widzimy na przykład, że Husserl, pragnąc wykazać, że istota znaczeniowości nie jest tożsama z treścią obrazów, proponuje następujące doświadczenie:

Wystarczy wziąć dla przykładu dobrze zrozumiane znaki algebraiczne albo całe formuły czy twierdzenia słowne; takie jak „każde równanie algebraiczne nieparzystego stopnia ma co najmniej jeden pierwiastek rzeczywisty”, i rozpocząć wymaganą obserwację. Jeśli mam zreferować, co sam właśnie odnalazłem, to w ostatnim przykładzie przyszło mi do głowy: otwarta książka (rozpoznaję ją jako *Algebrę* Serreta), potem zmysłowy znak (*typus*) funkcji algebraicznej w zapisie Teubnerowskim [...]. Zdążyłem przeczytać to twierdzenie dobry tuzin razy i w pełni je zrozumiałem, lecz nie odnalazłem najmniejszego śladu wyobrażeń, które jakoś należałoby do przedstawionej przedmiotowości.²²

Zaś na zarzut – komentuje Husserl – że jednak treść wyobrażeniowa w jakiś sposób tu występuje, choć niemal nieuchwytnie, można by odpowiedzieć, że także w przypadku jej braku pojawia się pełne zrozumienie zdania, a zatem nie może ono wynikać z obrazu.

²² E. Husserl, *Badania logiczne*, przeł. J. Sidorek, PWN, Warszawa 2000, t. II/ I, s. 79.

Bühler, ze swojej strony, tak streścił w *Kryzysie psychologii* prowadzone swego czasu badania empiryczne nad myśleniem: „Ostatecznymi i decydującymi stałymi w myśleniu wcale nie są wyobrażenia, które pojawiają się u nas łańcuchowo, jedno po drugim, wierne prawu skojarzeń, lecz określone, proste i złożone operacje myślowe na zmiennym materiale złożonym z wyobrażeń.”²³

Można tu dostrzec, moim zdaniem, fakt o decydującym znaczeniu, mianowicie sprzężenie między krytyką treści wyobrażeń (*Vorstellungsinhalte*) w wydaniu Husserla a Kantowską ideą „głębokich” struktur pośredniczących. Toteż w *Teorii języka* Bühler obok odkrycia *sentiment* (termin, należy zwrócić uwagę, zaczerpnięty od de Saussure’a) struktury gramatycznej, która zawsze lub prawie zawsze pośredniczy między rozumowaniem a produkcją językową, próbuje wskazać także momenty stałe w postrzeganiu. Do koncepcji nierozzerwalnego związku między dwoma komponentami – syntaktycznym i percepcyjnym – przenika wciąż na nowo idea pośredniczącego schematu, zapożyczona z Kantowskiej *Krytyki*: „Istota rozważań Kanta na temat konstytucji jednolitego postrzegania w morzu ciągle zmieniających się danych zmysłowych znajdzie, według mnie, dopełnienie i oczyszczenie jako podstawa naszej nowej teorii postrzegania.”²⁴

Inspiracja i przeformułowanie nie wykluczają wybiórczej krytyki i dążenia do nowatorskich uściśleń. I tak, rola, jaką u człowieka i zwierząt odgrywają w postrzeganiu momenty stałe, natychmiast otwiera przed teoretykiem języka i filozofem nową płaszczyznę potwierdzonych lub możliwych do potwierdzenia faktów: „Nawet najbardziej ze wszystkich wyważone stanowisko Kanta, któremu Helmholtz zawdzięczał swoje najważniejsze odkrycia w dziedzinie analizy procesu percepcji, jest tylko w części aktualne.”²⁵ Poza tym kreśląc cztery aksjomatyczne zasady stojące u podstaw swojej teorii,²⁶ Bühler podkreśla jej otwarty charakter – w odróżnieniu od podejścia Kantowskiego, które stawiało sobie bardziej ambitny cel w postaci aksjomatyki matematycznych nauk przyrodniczych, by tak rzec, pancernej: „Ale dziś wiemy także i to, że wzniesiona przez Kanta piękna architektura dwunastu kategorii i zasad była efemerydą historyczną.”²⁷

Jak wiadomo, najwybitniejsi filozofowie XX wieku konfrontowali się z Kantowskim paradygmatem, rozmaicie go interpretując. Chcemy w tym miejscu w szczególności przypomnieć, w odniesieniu do stanowiska Bühlera, dobrze znany cykl wykładów wygłoszonych we Fryburgu przez Martina

²³ K. Bühler, *La crisi della psicologia*, op. cit., s. 32.

²⁴ *Teoria języka*, op. cit., s. 262.

²⁵ *Ibidem*, s. 302.

²⁶ Są to: zasada A („Model języka jako organonu (narzędzia)”), zasada B („Znakowa natura języka”), zasada C („Działanie mowne i dzieło językowe; akt mowy i twór językowy”), zasada D („Wyrząd i zdanie”).

²⁷ *Ibidem*, s. 22.

Heideggera w latach 1935–36, zatytułowany *Pytanie o rzecz*.²⁸ Jak podkreśla Vincenzo Vitiello, który opracował ich włoską edycję, Heideggerowska interpretacja problemu „rzeczy”, czyli „bytu”, „napotykanego”, a nie tworzonego przez człowieka, wychodzi od uznania roli intuicji zharmonizowanej z wyobraźnią (*Einbildungskraft*), ze szczególnym odniesieniem do pierwszego wydania *Krytyki czystego rozumu*, o którym mowa już w *Kantbuch* z 1929, w odróżnieniu od opartego na drugim wydaniu *Bycia i czasu*.

Analiza skończoności ludzkiego poznania, które wychodzi od doświadczenia „napotykanego” bytu, by dojść do horyzontu sensu, w którym byt ten się ujawnia, stawia problem rzeczy jako „každorazowego tego-oto”, na które się napotyka.²⁹ Każda rzecz, w istocie, jest zawsze jakimś „tym oto”: „Ten podstawowy charakter rzeczy”, jaki stanowi „bycie každorazowym tym-oto”, jest ugruntowany w czasie i przestrzeni. Toteż na pytanie: czym coś jest, należy zawsze odpowiedzieć, że jest tym-oto.³⁰ Pytanie o otaczające nas rzeczy ujawnia ich „jednostkowość”, czyli ich prerogatywę bycia „tymi” ze względu na umiejscowienie w czasie i przestrzeni, ale także, jak to ma miejsce w koncepcji Leibniza, ukształtowanej przez zasadę tożsamości przedmiotów nierozróżnialnych, ze względu na bycie samych rzeczy.

Jednak jeszcze bardziej podstawowa kwestia dotyczy tego, że mówiąc „to” coś *wskazujemy*: „w ‘to’ wpisane jest pokazywanie, wskazywanie”, czytamy na początku szóstego rozdziału, szczególnie interesującego w odniesieniu do Bühlerowskiego dyktatu. W tym miejscu, obok analizy przestrzenno-czasowej korelacji wpisanej w fundamentalny charakter rzeczy, Heidegger wprowadza uściślenie o charakterze językoznawczo-gramatycznym, które wykazuje niezwykle pokrewieństwo z analizami Bühlera z *Teorii języka*. Stwierdziwszy, że przez „to” należy rozumieć „to tutaj”, czyli „to, co teraz wskazujemy”, a zatem dostarczamy innym, którzy „są z nami, tym, z którymi jesteśmy razem”, *wskazania* dotyczącego czegoś, Heidegger jeszcze bardziej ogranicza pole semantyczne wyrazu „to” (bezpośrednia bliskość), przeciwstawionego wyrazowi „tamto” (coś bardziej odległego), przypominając także subtelniejsze rozróżnienia, na przykład odzwierciedlone w języku łacińskim poprzez *hic – iste – ille*.

Znamienne jest, że choć słowa „to” i „tamto” pod względem gramatycznym zaliczane są do wyrazów wskazujących, zostały przypisane do szerszej klasy zaimków, która to definicja zdaje się ograniczać ich funkcję do – niepodważalnej, ale nie pierwotnej – funkcji zastępowania rzeczowników. Za

²⁸ M. Heidegger, *Pytanie o rzecz. Przyczynek do Kantowskiej nauki o zasadach transcendentalnych*, przeł. J. Mizera, KR, Warszawa 2001.

²⁹ Na temat „napotykanego” pragnę tu jedynie zasygnalizować interesujące ujęcie psychologiczno-fenomenologiczne u badacza tak mocnego w filozofii jak Wolfgang Metzger. Por. na ten temat: W. Metzger, *Psychologie. Die Entwicklung ihrer Grundannahmen seit der Einführung des Experiments*, 1 wyd. 1941, 6 wyd. Verlag Kramer, Wien 2001; wyd. wł.: *I fondamenti della psicologia della gestalt*, przeł. L. Lumbelli, Giunti-Barbèra, Firenze 1971, s. 22n.

³⁰ Op. cit. s. 22.

pierwotną należy bowiem uznać funkcję wskazującą. Nie jest to funkcja pomocnicza, „drugorzędna, podporządkowana”, lecz przeciwnie, ukazuje rzeczy, na które napotykamy. Ostatecznie więc „dokonująca się w zaimku wskazującym zdolność nazywania należy do najbardziej źródłowego powiadania w ogóle”.³¹

Oczywiście Heideggerowski kontekst tematyczny i problemowy zdecydowanie różni się od Bühlerowskiego, niemniej fenomenologiczno-językoznawcza analiza przeprowadzona ze ściśle filozoficznego punktu widzenia zdaje się całkowicie zgodna z istotą argumentacji Bühlera na temat „wyrzów wskazujących”. By posłużyć się jego trafnym sformułowaniem: *hic rhodus – hic salta*. Funkcja wskazująca jest tak silna, że, jak mogliśmy się przekonać, proponuje on wręcz utworzenie nowej kategorii gramatycznej – *prodemonstrativa*.

Naturalnie, w zakresie tej problematyki, dotyczącej zasadniczo orientacji przestrzenno-czasowej, do której rozmówcy nie mogą się nie odwoływać w trakcie komunikacji językowej, autorem, do którego Bühler odnosi się szczególnie, jest Husserl. Pomijając tutaj kwestię powszechnie uznanego wpływu Husserla na Heideggera w zakresie tego tyleż szczególnego, ile podstawowego aspektu, ograniczę się do przypomnienia niezaprzeczalnego faktu, że *Badania logiczne* stanowiły atrakcyjne źródło inspiracji dla Bühlerowskich doświadczeń dotyczących myślenia.³²

Co się zaś tyczy samej tematyki *deixis*, wielokrotnie podkreślano dług Bühlera wobec Husserla, uzasadniający wręcz, jak twierdzi Kevin Mulligan, hipotezę „Husserl-Bühler account of indexicality”.³³ Nie ulega wątpliwości, że Bühler miał na uwadze znakomite Husserlowskie rozważania na temat słów-wskaźników (tu-tam-ja-ty): terminologia, przykłady, subtelność analizy (za przykład może posłużyć analiza wyrazu „ja”) odbijają się echem, niekiedy niemal dosłownie, w rozważaniach Bühlera. Nie zabrakło w nich także odniesień do ważnego dla obu filozofa – Johna Stuarta Milla, choć w tym wypadku ocena obu autorów jest diametralnie różna.

Ten rozdzwięk dobrze, jak sądzę, pokazuje odmienną od Husserlowskiej interpretację momentu deiktycznego u Bühlera. Okazuje się ona zbieżna z zaproponowanym przez Milla modelem procesu komunikacji, zaś niezgodna z hipotezą idealnej jednoznaczności znaczenia wysuniętą przez Husserla i podtrzymywaną potem przez Hellmutha Dempego w pracy poświęconej systematycznemu porównaniu Husserlowskiej i Bühlerowskiej teorii języka.³⁴

³¹ M. Heidegger, op. cit., s. 30.

³² Można to wywnioskować z przychyłnej oceny wyrażonej przez morawskiego fenomenologa w liście do Bühlera z 28 czerwca 1927 r., którego kopia znajduje się w „Husserl-Archiv” w Louvain. Por. S. Raynaud, *Il Circolo Linguistico di Praga (1926-1939). Radici storiche e apporti teorici*, Vita e Pensiero, Milano 1990, s. 78, 148.

³³ Por. K. Mulligan, *On Structure: Bühler's linguistic and psychological examples*, w: A. Eschbach (red.), op. cit., s. 214.

³⁴ Por. H. Dempe, *Was ist Sprache? Eine sprachphilosophische Untersuchung im Anschluss an die Sprachtheorie Karl Bühlers*, Weimar 1930.

Według Husserla, na przykład, gdy ktoś mówi „to”,

w konkretnych okolicznościach mówienia myśl ta staje się dostatecznym wyznacznikiem tego, o co rzeczywiście chodzi. Czytanie w izolacji *to* znów pozbawione jest swego właściwego znaczenia [...]. Jednak w przypadku, gdy pełni ono swą normalną funkcję, znaczenie pełne i rzeczywiste może się rozwinąć tylko na podstawie narzucającego się przedstawienia tego, do czego się ono przedmiotowo odnosi.³⁵

Otóż takie uściślenia, zdaniem Bühlera, otwierają drogę do wyrażen okazjonalnych, entymematycznych, niejasnych. Natomiast deiktyczne znaki językowe, nie mające nic wspólnego z niedookreślonymi, zmiennymi i niepewnymi odsyłaczami, ujawniają pełnię i precyzję znaczenia, które to cechy są strukturalnie powiązane z komunikacją znakową między nadawcą i odbiorcą.³⁶

3. WPŁYW NA FILOZOFÓW

W tym miejscu należy podkreślić, że – jak słusznie zauważył Innis – dogłębne zbadanie relacji między teorią Bühlera i filozofią wymaga nie tylko odszukania filozoficznych inspiracji myśli tego autora, ale także ukazania jego wpływu na liczne dwudziestowieczne koncepcje i metodologie: „These are some critical points where philosophers might allow themselves and their procedure to be challenged and led by a ‘non-philosophical’ guide and where they might utilize Bühler’s language theory not just as a source but as a resource.”³⁷

Sam Innis we przywoływanej pracy sygnalizuje różne aspekty filozoficznych implikacji, jakie pociąga za sobą Bühlerowska interpretacja języka jako narzędzia intersubiektywnej komunikacji. Po pierwsze, epistemologicznie istotny fakt, że abstrahując od wymiany informacji, dysponuje się w ten sposób narzędziem umożliwiającym kontrolowanie doświadczenia, zgodnie z tematyką bliską Wygotskiemu i Wołoszynowowi, ale także współbrzmiającą z procesami *embodiment* opisanymi przez Michela Polanyi’ego i Maurice’a Merleau-Ponty’ego. U tego ostatniego jednak, w jego podstawowych analizach na temat fenomenologii percepcji, dominują rozważania na temat cielesności, postrzeganej jako wyraz i jako język, możliwe zaś powiązanie z Bühlerowską koncepcją semiotyczno-percepcyjną, w szczególności w jej zastosowaniu do fonologicznego mechanizmu języka, Innis upatruje przede wszystkim w koncepcji wiedzy milczącej Polanyi’ego.

³⁵ Por. E. Husserl, *Badania logiczne*, op. cit., s. 101n.

³⁶ Na temat różnic między koncepcjami Bühlera i Husserla, zob. błyskotliwy i szczegółowy komentarz F. Toccafondi, *Linguaggi della psiche. Teorie della mente, della percezione e del comportamento da Würzburg a Vienna*, Guerini, Milano 1995, s. 229–234.

³⁷ R. E. Innis, op. cit., s. 101.

Z kolei polifunkcjonalna koncepcja języka stanowi źródło, z którego obficie czerpał filozof Karl R. Popper. Choć nie przywiązuje on szczególnej wagi do technik analizy językowej, zdecydowanie opiera się na teorii funkcji językowych zainspirowanej bezpośrednio teorią mistrza – Bühlera.³⁸ Znaczenie, jakie wiedeński epistemolog przypisuje funkcjom języka, szczególnie zaś funkcjom wyższym (jak przedstawiająco-opisowa i dodana przez Poppera funkcja argumentacyjna, niezbędna do krytycznego wykorzystania języka), znajduje uzasadnienie w obrębie ewolucjonistycznego podejścia do ludzkiego poznania, przede wszystkim naukowego, a także w powiązaniu z teorią trzeciego świata, złożonego z obiektywnych wytworów, których nie można sformułować bez udziału wyższych funkcji językowych.

Przejściu od ewolucji naturalnej do egzosomatycznej (niegenetycznej), by posłużyć się terminologią Poppera, sprzyja właśnie przyjęcie języka i opracowanie związanych z nim teorii. W trzecim świecie doskonalili się lub umiera nie organizm cielesny, lecz sztuczny, wytworzony przez człowieka w procesie językowej artykulacji. Z nie mniejszym przekonaniem, choć naturalnie w oryginalnym ujęciu i zastosowaniu, Popper wykorzystuje także dwa pojęcia: kontroli i twórczości. Kluczowe dla metodologicznej i epistemologicznej koncepcji Bühlera.

Pierwsze z nich wiąże się bezpośrednio z dwupłaszczyznową komunikacją językową, w której nadawca i odbiorca sprawują wzajemną kontrolę, aby w szczególny sposób *kierować* wyposażonym w sens zachowaniem człowieka i zwierzęcia (stąd wprowadzenie metaforycznego terminu „sternik”, przyjętego potem bardzo przychylnie przez nową dyscyplinę, cybernetykę, z greckiego *kybernetes* – sternik).³⁹ Drugie pojęcie jest nadrzędne wobec rozległej sfery takich znaczeń jak „tworzenie formy”, „przyjemność tworzenia” i „przyjemność funkcji”, wypracowanych przez Bühlera w pismach z zakresu psychologii i psychopedagogiki – i wykorzystywanych także krytycznie (na przykład wobec Freudowskiej „zasady przyjemności” lub centralnego dla systemu filozoficznego Ernsta Cassirera pojęcia formy symbolicznej) – w kontekście przedstawionej w *Kryzysie psychologii* teorii trzech aspektów, to jest przeżyć, zachowania i wytworów ducha.

Logiczna konieczność kontroli, ściśle związana z próbami obalenia teorii naukowych, obok twórczej podstawy samych teorii, charakteryzuje metodologiczną strukturę ustaloną przez Popperowską epistemologię. W istocie procedury kontroli są wdrażane i ujawniają się już w trakcie ewolucji biologicznej, pojmowanej jako stopniowe rozwiązywanie problemów metodą prób i błędów. Każde rozwiązanie jest nieuchronnie poddawane surowym próbom

³⁸ Por. D. Antiseri, *La Vienna di Popper*, Rubbettino, Soveria Mannelli 2000, zwłaszcza s. 237–261.

³⁹ Zob. rozważania H. Rohrachera w jego wprowadzeniu do: K. Bühler, *Die Krise der Psychologie*, wyd. wł. op. cit., s. 15, oraz artykuł G. Ungeheuera *Die kybernetische Grundlage der Sprachtheorie von Karl Bühler*, w: *To Honor Roman Jakobson*, The Hague 1967, s. 2067–2086.

obalenia, zostaje potwierdzone lub wykluczone. Kontrola nie tylko eliminuje błędy, lecz także pobudza do twórczego poszukiwania lepszych rozwiązań.

Podobna tematyka i problematyka, rozwinięta przez Bühlera i szkołę wiedeńską, nie mogła oczywiście nie odegrać szczególnej roli w zakresie treści i stylu prowadzenia badań także w etologicznym podejściu zastosowanym w sposób tyleż nowatorski, co błyskotliwy przez Konrada Lorenza. Podobnie jak w przypadku Poppera, nie chodzi mi o to, by podkreślać wyraźny wpływ lub dosłowne zastosowania koncepcji Bühlera. Pionierski dorobek Lorenza, który proponuje „naturalistyczne” badania zachowań zwierząt i ludzi według metodologii zainspirowanej ewolucjonizmem o Darwinowskich korzeniach, zakłada, ogólnie rzecz biorąc, pełne opanowanie wiedzy o charakterze zarówno historycznym, jak i teoretycznym, typowej dla psychologii naukowej szczegółowo omówionej przez Bühlera w *Kryzysie*.

Także Lorenz w swoich rozprawach epistemologicznych podejmuje krytykę filozofów i badaczy, wytykając im niedociągnięcia metodologiczne, braki w empirycznej bazie konstrukcji teoretycznych, a nawet błędy logiczne.⁴⁰ I tak na przykład behawioryzm jest, jego zdaniem, podszyty formą eksplikatywnego monizmu, natomiast amerykańska psychologia celowościowa postuluje czynniki typu „pozaprzyrodniczego” (na przykład zachowania instynktowne), ujawniając tym samym pokrewieństwo z pozbawionym wiarygodności witalizmem. Nie przeszkadza mu to jednak w uznaniu rygorystycznego doświadczalnego behawioryzmu, głębokiej znajomości świata zwierząt na przykład u Mc Dougalla, a także oryginalności teoretycznej von Uexküll’a, „wybitnego witalisty”.

Kontakty z wykładowcami i zagranicznymi gośćmi słynnego wówczas Wiedeńskiego Instytutu Psychologii, zajmującymi się pracą badawczą, ale także krytyczną dyskusją na temat filozoficznych fundamentów psychologii – tym bardziej pozbawioną uprzedzeń, im bardziej spójną z wynikami obserwacji i eksperymentów – odciskają się na badaniach Lorenza, które odrzucają jednostronność, piętnują ekskluzywizm i nie dopuszczają oderwania od siebie różnych punktów widzenia.

Także w przypadku słynnego mechanizmu wrodzonego wywołania (rozpętania lub reakcji – *Auslösung*), który odegrał tak kluczową rolę w opracowaniu przez Tinbergena koncepcji zachowań instynktownych, Lorenz nie dochodzi do wyraźnego przeciwstawienia czynników wrodzonych

⁴⁰ Spośród prac o charakterze epistemologicznym należy wymienić przynajmniej dwie: K. Lorenz, *Odurotna strona zwierciadła. Próba historii naturalnej ludzkiego poznania*, przeł. K. Wolicki, PIW, Warszawa 1977; idem, *Die Naturwissenschaft vom Menschen*, z teki pośmiertnej wyd. Agnes von Cranach, München 1992; wyd. wł.: *La scienza naturale dell'uomo: il "manoscritto russo"*, przeł. M. Sampaolo, Mondadori, Milano 1993. W obu rozprawach badania przyrodnicze są systematycznie powiązane z problematyką filozoficzno-kognitywną, w przekonaniu że nauki przyrodnicze i nauki o człowieku wzajemnie się przenikają, choć niewątpliwie posługują się odmiennymi językami. W tej delikatnej konfrontacji szczególną rolę odgrywa badanie percepcji formy oraz cech, które Lorenz określa mianem kryteriów Ehrenfelsa (od nazwiska autora słynnego eseju na temat *Gestaltqualitäten*, wydanego w 1890 r., który zapoczątkował psychologię *Gestalt*).

i nabytych, lecz obok roli impulsów filogenetycznie zaprogramowanego mechanizmu uznaje rolę zjawiska uczenia się, właściwego ontogenezie. Pojęć „wrodzone” i „nabyte” nie należy definiować przez wzajemne wykluczenie, lecz ukazując raczej ich współdziałanie w odniesieniu do „życiowych” wskazań dostarczanych przez informacje dotyczące świata zewnętrznego, leżących u podstaw wszelkich form przystosowania (zarówno wrodzonych, jak i nabytych).⁴¹

O tym, że sam Bühler pokładał wielkie nadzieje w nurcie badań rozwijanych przez Lorenza i Tinbergena, świadczy także uwaga, jaką poświęca im w ostatnim eseju na temat zasady Gestalt. Badania te nie są wykluczone z „życiowych” działań o wrodzonym charakterze, a odkrycie Lorenza można rozumieć, zdaniem Bühlera, właśnie jako rodzaj pomostu, ponieważ wykazuje ono, że cechy dziedziczne stanowią podstawę uczenia się przez doświadczenie.⁴²

Ale wróćmy do filozofii języka. Nie można, rzecz jasna, pominąć możliwych powiązań z myślą jednego z jej najwybitniejszych przedstawicieli w XX stuleciu – Ludwiga Wittgensteina. Należy przypomnieć i podkreślić, że liczni znakomici badacze (od Stephena Toulmina i Briana Mc Guinnessa po Williama W. Bartleya i J. C. Nyíriego) wielokrotnie podejmowali temat porównania dorobku Bühlera z dorobkiem Wittgensteina, zarówno z historycznego, jak i z teoretycznego punktu widzenia. W szczególności Andreas Eschbach starał się potwierdzić hipotezę ewentualnego wpływu Bühlera na drugą fazę myśli Wittgensteina, poprzedzoną, jak wiadomo, dziesięcioleciem (lata 20.) „filozoficznej drzemki”.⁴³

W tym samym okresie, a konkretnie w 1927 r., doszło do spotkania – za sprawą siostry Wittgensteina Margaret – słynnego filozofa z małżonkami Bühler i Moritzem Schlickiem. Nie zachowały się jednak bezpośrednie relacje uczestników. Nic też nie wiadomo o ewentualnym dalszym ciągu. Z drugiej strony warto zauważyć, że Bühler i Wittgenstein bardzo się od siebie różnili zarówno pod względem osobowości, jak i doświadczeń i stylu życia. Niemniej nie można zaprzeczyć, że zajmowali się pokrewnymi tematami, toteż Eschbach uważa za wysoce prawdopodobne, że młodszy z nich, Wittgenstein, przyswoił sobie dokonania Bühlera. W szczególności przypisuje wyjątkowe znaczenie pokaźnemu maszynopisowi Wittgensteina z końca lat 20., który miałby stanowić „brakujące ogniwo” między *Tractatus* a *Dociekaniami filozoficznymi*. Tekst charakteryzuje wyraźne zainteresowanie semio-

⁴¹ Por. K. Lorenz, *Vergleichende Verhaltensforschung. Grundlagen der Ethologie*, Springer, Wien-New York 1978, s. 4–8.

⁴² K. Bühler, *Das Gestaltprinzip im Leben des Menschen und der Tiere*, wyd. wł. op. cit., s. 35.

⁴³ A. Eschbach, *Bühler und Wittgenstein*, w: A. Eschbach (opr.), *Karl Bühler's Theory of Language*, op. cit., s. 386.

tyką,⁴⁴ koncentruje się między innymi na szczegółowo analizowanych przez Bühlera pojęciach znaku językowego oraz działania znakowego.

Z drugiej strony wiadomo, że w przypadku Wittgensteina znalezienie źródeł jest niezwykle trudne, zważywszy wyjątkową lakoniczność odwołań do tekstów i autorów, z których w jakiś sposób korzystał. Mimo to wysunięto wiele uzasadnionych podejrzeń w odniesieniu do tej „ukrytej wiedzy”. Co się tyczy tak zwanej filozofii austriackiej, dotyczą one zarówno Macha, jak i Meinonga i jego szkoły (którą doskonale znał jego przyjaciel i mentor Russell). Także na obszarze badań psychologicznych, którymi zajmował się Bühler, autor *Tractatus* – jak podkreśla między innymi Paolo Bozzi w swoim błyskotliwym komentarzu do fragmentu Wittgensteinowskich *Uwag o filozofii psychologii*⁴⁵ – był w stanie w pełni świadomie skonfrontować się z problematyką percepcji wzrokowej i słuchowej, szczegółowo badaną przede wszystkim przez gestaltystów (spośród których w *Uwagach* szczególnie często wymieniany jest Koehler).

Kontakty i wzajemne wpływy, w tym miejscu siłą rzeczy jedynie zasygnalizowane, pomiędzy Bühlerem a jego wybitnymi uczniami lub, jak w przypadku Wittgensteina, uważnymi czytelnikami, z racji swojej złożoności wymagają oczywiście dalszego rozpoznania i dogłębnej analizy, w ślad za badaniami prowadzonymi już pomyślnie przez licznych znakomitych badaczy.⁴⁶ W tym miejscu jednak zależy nam na tym, by podkreślić, że nawet tak powierzchowne konfrontacje, jakie mogliśmy tutaj przedstawić, dobitnie świadczą o „podstawowej częstotliwości”, wpisanej w cały dorobek Bühlera, którego celem było zawsze owocne pośredniczenie, by powtórzyć za Kantem, pomiędzy pojęciami a intuicjami, czyli, inaczej mówiąc, pokazanie niezastąpionego wkładu *poznania* intuicyjnego opartego na rozszyfrowywaniu roli i uwarunkowań orientacji czasowo-przestrzennej, a z drugiej strony, uwolnienie myślenia abstrakcyjno-symbolicznego od czysto kognitywno-językowego wymiaru poprzez ukazanie jego organicznej relacji z tym poznaniem.

⁴⁴ Chodzi o to, co Eschbach nazywa *Typoscript von 1931*. Należy on do serii maszynopisów powstałych w okresie przejściowym pomiędzy wydaniem *Tractatus* i *Philosophische Untersuchungen*. G. H. von Wright opisuje go jako rozprawę liczącą blisko osiemset stron, podzieloną na rozdziały i podrozdziały opatrzone numerami podobnie jak w innych dziełach Wittgensteina (por. A. Eschbach, op. cit., s. 389). Warto tu na potwierdzenie przytoczyć niektóre poruszane tematy: „Verstehen”, „Bedeutung”, „Satz. Sinn des Satzes”, „Augenblickliches Verstehen”, „Wesen der Sprache”, „Gedanke. Denken”, „Grammatik”, „Intention und Abbildung”, „Phänomenologie” (ibidem, s. 391). Sądzę, że należy się zgodzić z opinią samego Eschbacha, zdaniem którego w świetle tych dzieł Wittgenstein jawi się z pewnością nie jako swoisty „megafon” (*Sprachrohr*) sematologii, lecz raczej ktoś, kto przygotował grunt (*Wegbereiter*) pod pełniejsze zrozumienie *Teorii języka* Bühlera w okresie powojennym.

⁴⁵ L. Wittgenstein, *Bemerkungen über die Philosophie der Psychologie. Letzte Schriften über die Philosophie der Psychologie*, Suhrkamp, Frankfurt/M. 1984 (jest to 7 tom ośmiotomowego *Werkausgabe*); S. Bozzi, *Vedere come. Commenti ai paragrafi 1–29 delle Osservazioni sulla filosofia della psicologia di Wittgenstein*, Guerini, Milano 1998 (zob. zvl. *Avvertenza*).

⁴⁶ Por. m.in. A. Eschbach, *Verstehen und Interpretation. Karl Bühlers synchytische Begriffe und Ludwig Wittgensteins Familienähnlichkeiten*, w: A. Eschbach, *Bühler-Studien*, Suhrkamp, Frankfurt/M. 1984, t. 2, s. 175–206.

Najkrócej mówiąc, możemy stwierdzić, że Bühler podejmuje atak na trzech frontach: zaczyna od określenia pustego schematu syntaktycznego, pośredniczącego między myślą a słowem; następnie wykazuje rolę momentów stałych, świadczących o pomostowej roli percepcji gestaltowej i przez rozwiązanie problemu dźwięku werbalnego – do czego Carl Stumpf zbliżył się o krok w pojęciu łańcucha fonematycznego, zainspirowanym przez fonologię Trubeckiego – kładzie podwaliny pod teorię znaków, która łączy wszystkie najważniejsze teorie (Saussure’owską semiologię, semiotykę Peirce’a i tak dalej) nie tylko z „technicznym” punktu widzenia, ale także – naszym zdaniem – przede wszystkim z punktu widzenia psychologicznego i filozoficznego.

Jak słusznie zwraca uwagę Luis Prieto – który przez swoją semiologię komunikacji jako ostatni prowadził idealny dialog z wiedeńskim sematologiem – odkrycie fonemu wykracza poza granice lingwistyki i pełnym prawem wchodzi na obszar teorii poznania: „Nie idzie tylko o modelowy przykład, lecz, pod pewnymi względami, przykład jedyny: zmuszone do namysłu nad trafnością składowych fonemu, językoznawstwo ukonstytuowało się, bardziej z tego powodu niż z innych, często podkreślanych, jako model nauk o człowieku, który dotąd nie znalazł naśladownictwa.”⁴⁷

Dzięki temu szczęśliwemu, epokowemu odkryciu, ostatecznie dopracowanemu przez praską szkołę fonologii, z całą mocą ujawnił się fakt o podstawowym znaczeniu nie tylko dla teorii znaków, lecz także właśnie dla teorii poznania, a mianowicie to, że głęboka struktura języka „stoi u podstaw wszelkiego poznania”.⁴⁸

Na tle tej interpretacji wyróżnia się, z jednej strony, Saussure’owska idea, że przedmiot językoznawstwa stanowi *langue* jako struktura determinująca sposób poznawania znaków i sens, a z drugiej, koncepcja sformułowana przez autora, zdaniem Prieto, niesłusznie pomijanego, przede wszystkim w środowiskach francuskich i włoskich, mianowicie Alana Gardinera, dla którego przedmiotem językoznawstwa jest zasadniczo to, w jaki sposób mówiący poznaje dźwięki i znaczenia, których są one nośnikiem. Nie trzeba przypominać, że ten tak ceniony przez Prieto autor to nie tylko ten sam, z którym Bühler wielokrotnie współpracował i dyskutował, lecz także ten, którego, jak wynika z *Teorii języka*, gorąco zachęcał, by opublikował swoje najważniejsze dzieło z dziedziny językoznawstwa.⁴⁹

⁴⁷ Wyd. wł.: L. Prieto, *Lineamenti di semiologia. Messaggi e segnali*, przeł. S. Farè i L. Ferrara degli Uberti, Laterza, Bari 1971, s. 169. Warte odnotowania są błyskotliwe uwagi argentyńskiego semiologa zamieszczone w Aneksie (s. 169–194), który ukazał się jako odrębny artykuł, pt. *La découverte du phonème. Interprétation épistémologique*, „La Pensée” 1969, 148.

⁴⁸ Wyd. wł.: L. Prieto, *Pertinenzza e pratica. Saggio di semiotica*, przeł. D. Gambarara, Feltrinelli-Bocca, Milano 1976, s. 9.

⁴⁹ Pisze: „Czuje się osobiście odpowiedzialny nie tyle za koncepcję (która jest wyłączną własnością szanownego Autora), co za wydanie tej pouczającej książki. Trzeba było mianowicie namawiać Gardinera do wydania w usystematyzowanej formie tego, co dojrzało powoli w umyśle badacza. Nie omieszkałem też tego uczynić, gdy tylko nadarzyła się okazja. W książce znalazły się rzeczy, których nie znałem z przekazu ustnego. W wielu miejscach niniejszej pracy będziemy się odwoływać do książki Gardinera i wiele się od niego nauczymy.” (*Teoria języka*, op. cit., s. 23.)

W istocie także zdaniem Prieto pojęcie komunikacji nie może abstrahować od wymiany znaków między dwoma podmiotami, z których jeden przekazuje drugiemu *wskazanie*. I to ono właśnie stoi u podstaw owej wymiany, która realizuje się na trzy sposoby: jako „powiadomienie” lub „apel”, który z kolei może mieć funkcję „polecenia” lub „zapytania”. W komunikacji, także w jego ujęciu, realizuje się asymetryczna relacja społeczna między nadawcą i odbiorcą, a powodzenie aktu semicznego zależy od tego, czy przekazywany komunikat zostanie właściwie odebrany przez odbiorcę.

Zdaniem Prieto, należy podkreślić, że zarówno dla nadawcy, jak i dla odbiorcy pierwszym krokiem aktu jest klasyfikacja, umożliwiająca rozpoznanie konkretnego jako członka danej klasy. Jest to moment decydujący, jak pokazaliśmy, także w teorii Bühlera, który interpretuje go zgodnie z zasadą relewancji abstrahującej, zakładającą, że w akcie komunikacji nie biorą udziału zjawiska zmysłowe z całą gamą konkretnych własności, lecz jedynie ów moment abstrahujący, lecz funkcjonalnie konkretny i w tym sensie realny, który nadaje im rzeczywistą rolę znaków.

Wykorzystanie zarówno metodologii fonologicznej, jak i logicznej, cechuje zatem dorobek teoretyczny i Bühlera, i Prieto. Ten ostatni charakteryzuje się większą systematycznością, jeśli chodzi o odwołania do logiki klas i technik duńskiej szkoły glossematyki, opartych w szczególności na metodzie komutacji, pozwalającej określić rozkład konkretnych faktów *parole* w klasach *langue*, podczas gdy Bühler zadanie to przypisuje raczej zasadzie relewancji abstrahującej, związanej z definicją fonemu.

Wydaje mi się, że warto w tym miejscu przypomnieć także, dla porównania, ważną i znaną semiologię oznaczania Rolanda Barthes'a, która zdaniem Prieto jest drugą tendencją w semiologii inspirowanej dorobkiem de Saussure'a. Okazuje się ona zresztą mniej spójna z Bühlerowską teorią semiologii komunikacji rozwiniętą przez Prieto, gdyż postuluje, jak wiadomo, że językoznawstwo nie powinno należeć do semiologii, lecz raczej odwrotnie.

4. FILOZOFIA I SEMATOLOGIA: TRANSDYSCYPLINARNA SYNTEZA

Szczególnie znamienne i pouczające wydaje mi się zakończenie tego pobieżnego przeglądu najważniejszych tematów, problemów i autorów, na różne sposoby i różnym tytułem wpisujących się sferę wpływów dorobku Bühlera, postacią wybitnego i niestety przedwcześnie zmarłego współczesnego semiologa L. Prieto, która pod pewnymi względami ujawnia wyraźne analogie z postacią Bühlera. Nie przypadkiem argentyński semiolog przez wiele lat kierował Saussure'owską katedrą semiologii w Uniwersytecie Genewskim, prowadząc intensywną działalność dydaktyczną i angażując się w badania naukowe, które, przy całej swojej oryginalności, stanowiły kontynuację dorobku de Saussure'a, ukazując żywotność i aktualność jego dzieła

i całego nurtu idei, badań doświadczalnych i szkół myśli, które zrodziły się pod jego wpływem w XX wieku.

Podobnie jak niemiecki sematolog, Prieto wyraźnie stwierdził, że nauka o znakach (niezależnie od tego, czy nazwiemy ją semiologią, sematologią, semiotyką, czy jeszcze inaczej) ukonstytuowała się co prawda jako nauka o jasno określonych granicach i metodologicznym podbudowaniu, ale właśnie z tego powodu może być przydatna i atrakcyjna także dla psychologów, logików, a nawet filozofów, jako solidne wsparcie w ich wyprawach w dziedzinę znaków i języka, nie zawsze zadowalających z technicznego punktu widzenia.

By posłużyć się ulubionym mottem Bühlera: *hic Rhodus – hic salta*. W gęstej i często poplątanej sieci dróg, jakimi w XX wieku podążały badania w tej dziedzinie i nad nią, dorobek Bühlera stanowi swoiste rozstaje dróg, niemal nieuchronne i nieuniknione. Nieuchronne, ponieważ większość tych dróg (od ściśle semiologicznych, po psychologiczne, socjologiczne, logiczne, filozoficzne itd.) przebył także sam Bühler, a nieuniknione dlatego, że wyniki tych dogłębnych i błyskotliwych badań mogą być przedmiotem dyskusji, krytyki oraz oceny (co zresztą często miało miejsce), ale w żadnym razie nie można ich pominąć lub zignorować bez rezygnacji z trudnej do zastąpienia bazy pojęciowej.

I właśnie niektóre powody wciąż stosunkowo słabej znajomości jego dorobku (a na pewno mniejszej, niżby na to zasługiwał) stanowią potwierdzenie jego aktualności, czy wręcz potrzeby przywrócenia go współczesnej nauce. Na przykład zdumiewający fakt, że niektóre podręczniki i rozprawy z dziedziny językoznawstwa, psycholingwistyki lub socjolingwistyki o dokonaniach Bühlera w ogóle nie wspominają lub wspominają jedynie sporadycznie, zwraca uwagę na zagrożenie branżową hiperspecjalizacją.⁵⁰ Tym samym ryzyko, jakie grozi dorobkowi Bühlera, wynika z jednej z jego największych zalet: systematycznej pluri- i interdyscyplinarości. Zresztą taki los zawsze spotyka uczonych w różnych dziedzinach badań docierających na szczyty, z których roztacza się rozległy widok, tak że wręcz „góruje się” nad okolicą. Tym, którzy zatrzymują się na stokach po jednej lub po drugiej stronie, takie górowanie może się niekiedy wydać zbyt ryzykowne.

⁵⁰ Z niezbędnymi wyjątkami, rzecz jasna, wśród których wymienić należy następujące dwa traktaty: Th. Herrmann, *Allgemeine Sprachpsychologie. Grundlagen und Probleme*, Urban & Schwarzenberg, München–Wien–Baltimore 1985; H. Schnelle, *Die Natur der Sprache*, De Gruyter, Berlin–New York 1996.

Należy w tym miejscu przytoczyć autorytatywną opinię K. Hegera. Przyznaje on, że istotnie doszło do częściowego, choć nie całkowitego „zapomnienia” dorobku Bühlera, zasadniczo z dwóch powodów. Pierwszy to wymuszona emigracja polityczna w 1938 r. do Norwegii i Stanów Zjednoczonych, a drugi – o charakterze bardziej ogólnym – „jednostronna prowincjalizacja”, do której doszło w ramach dominującej tendencji w powojennej lingwistyce. Por.: K. HI, *Karl Bühlers Sprachtheorie und die Sprachwissenschaft der letzten fünfzig Jahre*, w: A. Eschbach, *Karl Bühlers Theory of Language*, op. cit., s. 184n.

Z drugiej strony, dla kogoś nawykłego do rozrzedzonego powietrza szczytów przybycie kogoś, kto z mozołem wspiął się na górę, może być, parafrazując Macha, niczym wtargnięcie „niedzielnego turysty”. Mimo to niektórzy poczuli się i nadal czują się uprawnieni do tego, by wyjmować z jego plecaka rzadkie, z trudem nazbierane okazy skał i roślin.

Jeśli zatem zebrany przez Bühlera skarb może dziś sprawiać wrażenie mocno uszczuplonego, dzieje się tak również dlatego, że niektóre najcenniejsze okazy stały się już (jak zauważa Kainz)⁵¹ własnością wszystkich, a tym samym zostały bardziej docenione. W istocie, choć, z jednej strony, niekiedy unika się badań transdyscyplinarnych jako szczególnie żmudnych, to z drugiej ceni się je ze względu na wyniki, które można wykorzystać na różne sposoby i z różnych punktów widzenia.

Pozostawiając historykom kwestię pochodzenia i ewolucji poszczególnych dokonań, starałam się w tym eseju naświetlić jedną zasadę – zasadę wskazywania, która jawi się dzisiaj jako szczególnie istotna, zwłaszcza z filozoficznego punktu widzenia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zajmuje ona centralne miejsce w teorii Bühlera, choć rola ta nie została uznana *explicite*. Znaczenie to potwierdza niezaprzeczalny fakt, że zasada wskazywania – choć głęboko przekształcona – powraca w niektórych najbardziej reprezentatywnych dyskursach filozoficznych w XX wieku.

Najistotniejszym i najbardziej płodnym z nich wydaje mi się, jak wspomniałam, dyskurs o inspiracji fenomenologicznej, i to on właśnie ma szansę przywrócić tej zasadzie znaczącą rolę w dzisiejszym odrodzeniu nurtu ontologicznego. Podkreślenie fundamentalnej roli wskazywania w Bühlerowskim systemie sematologicznym, mimo że pozornie nie została w nim w pełni uznana, jest głównym zadaniem, jakie stawia sobie ten esej w konkretnym celu – by pokazać, że właśnie z tej racji, iż w tym systemie wskazywanie otrzymało solidną podbudowę naukową, jego rola nie ogranicza się do nauki o znakach, lecz może także ujawnić swój ontologiczny potencjał we współczesnej debacie filozoficznej.⁵² Jestem zdania, że stanowisko Husserla i Heideggera jest w tym względzie szczególnie znamienne. Obaj (choć każdy inaczej) pokazują, że wskazywanie jest komponentem szczególnie i dogłębnie związanym, by powtórzyć za Heideggerem, z „pytaniem o rzecz”. Ostatecznie można zapewne zbliżyć stanowisko Heideggera i Bühlera stwierdzając, w najkrótszym ujęciu, że rzecz i wskazywanie rzeczy należą do tej samej rzeczywistości, czyli, inaczej mówiąc, wskazywanie ma swój udział w rzeczywistości rzeczy jako fundament jej poznawalności, jednostkowości samej rzeczy. Jest to, rzecz jasna, funkcja, która – choć stanowi konieczny element

⁵¹ Por. F. Kainz, *Presentazione*, op. cit., s. 25: „W istocie jest to dzieło w swojej dziedzinie klasyczne. Jego wartość wykracza poza epokę, w której powstało. [...] Obfituje ono w intuicje i tyleż trafne, co fundamentalne sformułowania, które na stałe weszły do dziedzictwa badań teoretycznych, toteż bez nich w zasadzie nie można sobie wyobrazić całej późniejszej działalności naukowej.”

⁵² Zagadnienie to zostało wyczerpująco omówione w: S. Cattaruzza, *L'indicazione della realtà*, Mimesis, Milano 2008.

porozumiewania się za pomocą znaków – daleko wykracza poza granice samej komunikacji. W istocie, nie przypadkiem, sam Bühler nie zalicza jej do funkcji kanonicznych, zważywszy że stanowi raczej o możliwości komunikacji, która ma odniesienie ontologiczne.

Należy, rzecz jasna, unikać wprowadzania na siłę tej funkcji, wyłożonej przez Bühlera zasadniczo sposobem naukowym, do dobrze opracowanych teorii filozoficznych. Jednakże właśnie uznanie tych specyficznych korzeni naukowych nie wyklucza możliwości ostrożnego, lecz skutecznego przejścia od ujęcia naukowego do filozoficznego.

Co więcej, wydaje mi się, że z epistemologicznego punktu widzenia mamy tu do czynienia z wzorcowym przypadkiem relacji nauka–filozofia, w nie mniejszym stopniu niż w analogicznym przypadku etologicznego podejścia Lorenza. Nauka jest oczywiście w pełni autonomiczna i pozbawiona uprzedzeń w swoim zakresie, w którym dzięki owocnej syntezie teoretycznej kreatywności, empirycznej kontroli i formalnego rygoru dochodzi do coraz to nowych i wiarygodnych, choć nie ostatecznych wyników. Jednakże jej zakres ma granice, poza które sama odsyła, by prowadzić namysł nad samą sobą, a także nad znaczeniem wyników, do których dochodzi.

Podobne refleksje wymagają, rzecz jasna, filozoficznego podejścia i kompetencji w tym zakresie. Nie mogą one jednak być oderwane od adekwatnej znajomości przedmiotu, którego ta refleksja dotyczy. I to na tym obszarze, zdaniem Bühlera, sytuje się bezpośrednio lub pośrednio współpraca między dwoma kompetencjami – naukową i filozoficzną, umożliwiającą i legitymizującą wykorzystanie wiedzy naukowej poza jej zakresem. Mam nadzieję, że udało mi się pokazać, że Bühler był w pełni świadom, iż ta relacja wzajemnej współpracy jest konieczna i owocna, i że po części starał się także w praktyce do niej dążyć (o czym świadczy choćby doktryna trzech aspektów sformułowana w *Kryzysie*).

Sądzę, że w obecnej fazie filozoficznej rewizji kluczowych pojęć klasycznej fenomenologii w perspektywie, jaką stwarza ujęcie doświadczałne i ontologiczne, wkład Bühlera może stanowić skuteczną zachętę zarówno do zintensyfikowania wzajemnej współpracy nauki i filozofii, jak i opracowania bardziej sprawnych narzędzi pojęciowych, które i jedna, i druga, będą mogły wykorzystać. Jednym z nich, przy tym najbardziej wiarygodnym i nowatorskim, mogłoby być pojęcie wskazywania. I to właśnie przekonanie legło u podstaw tego eseju, w którym próbowałam ukazać jego najgłębsze motywacje i fundamenty.

Przełożyła Anna Dudzińska-Facca
Redakcja naukowa: Stanisław Czerniak